

Czuty

czasopismo straży granicznej



Fot. I. Pietrańska

Zmiana Rozporządzenia Prezydenta R. P. o granicach Państwa

W Dzienniku Ustaw Nr. 55, poz. 397 została ogłoszona „Ustawa z 9 lipca 1936 r. w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. o granicach Państwa”.

Wprowadzone zmiany uzupełniają dotychczasowe przepisy o granicach i rozszerzają znacznie uprawnienia Ministra Spraw Wewnętrznych i władz administracji ogólnej w pasie granicznym, wzgl. w strefie nadgranicznej. Gruntownej zmianie uległ sposób określenia odpowiedzialności karnej za naruszenie przepisów granicznych: w miejsce dotychczasowych 6 artykułów (jeśli wliczyć art. 24, który w ustawie przeniesiony został do działu „postanowień końcowych”) ustawa wprowadza 2 krótkie artykuły (19 i 20), które w sposób ogólny określają poszczególne rodzaje przestępców granicznych, rozpiętość kar i właściwość pod względem orzecznictwa.

Najważniejsze zmiany przedstawiają się w krótkim zarysie w sposób następujący:

Ustawa wyodrębnia w art. 1 określenia granicy lądowej i morskiej. Ma to związek z ogłoszeniem w 1932 r. rozporządzenia Prezydenta R. P. o granicy morskiej (Dz. U. R. P. Nr. 92, poz. 789 z 1932 r.). Strefę nadgraniczną na granicy morskiej oblicza się od brzegu morza, wzgl. zatoki.

Obok utrzymanego w mocy art. 11 o wysiedlaniu z pasa granicznego osób karanych za przemytnictwo i inne przestępstwa graniczne, ustawa wprowadza w art. 6 możliwość wysiedlenia ze strefy nadgranicznej na czas określony, lub na stałe, jeśli względy bezpieczeństwa tego wymagają. W ten sposób władze administracji ogólnej, odpowiedzialne za bezpieczeństwo granic, mają zawsze możliwość wydalenia z nad granicy elementów niepożądanych wedle własnego uznania, bez poprzedniego wyroku lub orzeczenia karnego.

Wysiedlenie z pasa granicznego osób karanych jest w myśl nowej ustawy natychmiast wykonalne.

Na podstawie upoważnień zawartych w nowym tekście art. 7 może Minister Spraw Wewnętrznych oprócz dotychczasowych ograniczeń wprowadzać nowe, a w szczególności co do posiadania i używania aparatów fotograficznych oraz aparatów „dających możliwość porozumiewania się na odległość” (radioodbiorniki, krótkofalowe stacje radiowe nadawczo-odbiorcze).

Nowe artykuły oznaczone numeracją 12 a, 12 b i 12 c zawierają ograniczenia w zakresie nabywania nieruchomości przez cudzoziemców i obywateli polskich, oraz ograniczenia wykonywania handlu i przemysłu w pasie granicznym. Art. 12 d upoważnia wo-

jewodów do zawieszania stowarzyszeń i innych zrzeszeń na obszarze pasa granicznego, w razie uznania, że działalność ich nie jest wskazana ze względów bezpieczeństwa publicznego lub ochrony granic.

Art. 13 przewiduje możliwość rozciągnięcia ograniczeń przewidzianych dla strefy nadgranicznej na obszar pasa granicznego.

Duże znaczenie dla Straży Granicznej przedstawia postanowienie art. 16, w myśl którego Minister Spraw Wewnętrznych może w drodze rozporządzenia nałożyć na ludność zamieszkałą na obszarze strefy nadgranicznej obowiązek udzielania organom powołanym do ochrony granic pomocy w ochronie granicy, w sposób i w zakresie, jakie rozporządzenie to określi.

W myśl art. 17 zakładanie znaków granicznych należy odtąd do Ministerstwa Komunikacji.

Zamiast dotychczasowych art. 19 — 24, zawierających szczegółowe postanowienia karne, nowa ustawa krótko ujmuje sprawę w dwóch artykułach, które brzmią:

„Art. 19. Kto przekracza granicę Państwa bez właściwych dokumentów albo w miejscu na to nieprzeznaczonym, albo mimo zamknięcia ruchu granicznego — podlega karze aresztu do roku lub grzywny, albo obu tym karom łącznie”.

„Art. 20. Kto przekracza zawarte w rozporządzeniu niniejszem albo wydane na jego podstawie zakazy lub nakazy — podlega w trybie administracyjnym karze aresztu do trzech miesięcy lub grzywny do 3.000 zł., albo obu tym karom łącznie”.

Kończąc uwagi w sprawie zmiany przepisów granicznych, korzystamy ze sposobności, by wyjaśnić stosunek rozporządzenia Prez. R. P. o granicach do rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 20.VII. 1920 r. w sprawie ochrony granic (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 426).

Utrzymany w mocy art. 29 rozp. Pr. R. P. o granicach mówi o tem: „Z dniem wejścia w życie rozporządzenia niniejszego tracą moc obowiązującą przepisy rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 20 lipca 1920 r., w przedmiocie ochrony granic, z wyjątkiem przepisów o strefie nadgranicznej, które tracą moc z chwilą wyznaczenia tej strefy i ogłoszenia według art. 5 rozporządzenia niniejszego”.

W jakim celu ten przepis został wprowadzony, skoro art. 5 rozporządzenia o granicach również zawiera przepisy o strefie nadgranicznej? Otóż stało

się tak dlatego, że przepisy art. 5 rozp. o gran. *wejdą w życie dopiero z chwilą oznaczenia tej strefy w terenie* i zgodnie z brzmieniem ostatniego zdania tegoż artykułu, do chwili oznaczenia tej strefy w terenie przepis art. 5 nie może obowiązywać. Dlatego to art. 29 utrzymał w mocy odnośny przepis rozp. R. O. P. z 1920 r.

Idąc po linii pow. interpretacji przyjąć należy, że z całego rozporządzenia Rady Obrony Państwa utrzymany został w mocy *jedynie art. 5*, który odpowiada art. 5 rozp. Prez. R. P. o granicach i zastępuje go do chwili oznaczenia strefy w terenie.

Wszystkie inne artykuły rozp. R. O. P., a w szczególności, wbrew utrzymującej się jeszcze miejscami mylnej opinii, art. 6 i 8 straciły moc obowiązującą już w 1928 r., t. j. po wejściu w życie rozp. Prez. R. P. o granicach.

Słuszność takiej interpretacji potwierdza orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego, a w szczególności wyrok z 14.II.1936 r., I. rej. 1087/32, stwierdzający w sposób stanowczy, że art. 6 rozp. R. O. P. z 1920 r. utracił moc obowiązującą z chwilą wejścia w życie rozp. Prez. R. P. o granicach Państwa.

Kierownik placówki (Próba określenia obowiązków)

Kierownik placówki jest najbliższym przełożonym szeregowych przydzielonych do danej placówki i ponosi odpowiedzialność za ochronę granicy na swoim odcinku.

Zadaniem kierownika placówki jest wykonywanie służby granicznej w sposób przepisany Instrukcją i rozkazami władz przełożonych.

Kierownik placówki wyznacza służbę poszczególnym szeregowym według planu służby sporządzonego na podstawie wskazówek kierownika komisariatu; jeżeli wskazówek takich nie otrzyma — kieruje się przy zarządzaniu służby potrzebami służby i własnym doświadczeniem, w granicach obowiązujących przepisów.

Przy zarządzaniu służby kierownik placówki posługuje się punktami orjentacyjnymi wyznaczonymi dla każdego komisariatu.

Kierownik placówki, udzielając zezwolenia szeregowym na wydalenie się z rejonu placówki, winien pamiętać, iż $\frac{1}{4}$ część stanu liczbowego placówki winna być na miejscu na wypadek alarmu.

Jeżeli na skutek otrzymanych wiadomości o przemytnictwie lub z innych względów, normy służby zostały zwiększone lub została zarządzona obława, kierownik placówki obowiązany jest brać w niej udział, jeżeli kierownik komisariatu nie zarządzi inaczej.

Kierownik placówki kontroluje służbę na terenie swej placówki i na stykach z sąsiednimi, przy czym na służbę kontrolną łącznie z inną służbą w terenie winien poświęcić przeciętnie 6 godzin na dobę; pozostałe 2 godziny poświęca na inną służbę (sporządzanie planu służby, meldunków, szkolenie i t. p.).

Normy kontroli dla kierownika placówki określa § 92 Instrukcji. W myśl powyższego kierownik placówki obowiązany jest najmniej raz na dobę skontrolować służbę na granicy. Kontrola powinna odbywać się przynajmniej co drugą noc.

Kierownik placówki powinien stosować normy swoich kontroli tak, aby służba każdego szeregowego placówki była skontrolowana przynajmniej raz w tygodniu w porze dziennej i nocnej w różnych miejscach i czasie.

Dalej Instrukcja mówi: „Na odcinkach górzystych, lub w szczególnie trudnych warunkach, kierownik okręgu uprawniony jest odpowiednio zmniejszyć normy kontroli podległych mu kierowników jednostek organizacyjnych”.

O wszystkich wypadkach przemytnictwa dokonanego lub zamierzonego, kierownik placówki donosi swemu bezpośredniemu przełożonemu.

Kierownik placówki winien znać dokładnie wszystkich swoich podwładnych, ich charakter, zdolności, szczególne skłonności, stosunek do kolegów i mieszkańców, stopień zaufania i t. p. Winien on zachęcać podwładnych do dobrego wykonywania służby, podnosić ich gorliwość, dając osobiście dobry przykład.

Kierownik placówki czuwa nad należytem wykonywaniem obowiązków służbowych przez szeregowych placówki i nad punktualnem obejmowaniem przez nich służby; o wszelkich uchybieniach melduje kierownikowi komisariatu.

Sporządzając plan służby, kierownik placówki winien rozkładać godziny równomiernie pomiędzy wszystkich szeregowych placówki, zabezpieczając racjonalną ochronę granicy rozporządzalnym stanem liczebnym i mając na uwadze współdziałanie i zachowanie łączności z sąsiednimi placówkami.

Kierownik placówki obowiązany jest zapoznać wszystkich szeregowych z właściwościami terenu, wskazywać im miejsca najwięcej zagrożone pod względem przemytnictwa, oraz pouczać o stosunkach panujących w danej miejscowości.

Odcinek swój winien poznać kierownik placówki jaknajdokładniej. Szczególną uwagę winien zwraca-

cać na miejsca łatwe do przejścia przez granicę i dające możliwość ukrycia się np. zagajniki, krzaki i t. p. oraz miejsca niżej położone dogodnie dla przemytników w porze nocnej, z powodu słabego oświetlenia. Teren leżący na tyłach placówki w obrębie komisariatu, kierownik placówki winien znać dokładnie, tak ażeby mógł wyliczyć wszystkie osiedla i miejscowości, znajdujące się w tym rejonie i ich odległości od siebie.

Ponadto kierownik placówki obowiązany jest dokładnie znać stan dróg strefy nadgranicznej w swym rejonie, ścieżki, które mogą posługiwać się przemytnicy, znać położenie bagien i mokradeł, głębokość rzek i brody przez nie, miejsca postoju łodzi i t. p. Mieszkańców swego odcinka kierownik placówki winien poznać pod względem warunków ich życia, sposobu zarabkowania, stosunku w jakim pozostają do uprawianego przemytnictwa (sprzyjają, pomagają, osobiście się zajmują i t. p.). Właścicieli gruntów, położonych przy granicy lub przeciętych linią graniczną, winien kierownik placówki znać z widzenia i z nazwiska. Osoby zajmujące się przemytnictwem prowadzi w poufnej ewidencji z uwiarygodnieniem stanu ich inwentarza żywego i martwego.

Kierownik placówki winien znać najbliższe miejscowości i osiedla położone za granicą i miejsca gromadzenia towaru przeznaczonego do przemycenia.

Stosując się do wskazówek kierownika komisariatu, kierownik placówki prowadzi wywiad przeciwprzemytniczy w swoim rejonie.

Kierownik placówki zarządza (w miarę możliwości) codziennie badanie śladów, a w razie ich spostrzeżenia zarządza pościg względnie melduje kierownikowi komisariatu.

Kierownik placówki odpowiedzialny jest za całość znaków granicznych (kamienie, słupy, kopce, tablice i t. p.). Czuwa on również nad należytem konserwowaniem broni i amunicji przez podległych mu szeregowych oraz ponosi odpowiedzialność za całość inwentarza znajdującego się na placówce, oraz za gospodarkę ryczałtami zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Zastępca kierownika placówki zastępuje go stale podczas nieobecności, przeto winien znać jaknajlepiej jego obowiązki.

Do normalnych obowiązków zastępcy należy badanie śladów, kontrola służby według zarządzenia kierownika placówki, branie udziału w ważniejszych zasadzkach, wywiad oraz wykonanie ważniejszych zadań w służbie granicznej. Pozatem pełni on normalną służbę graniczną narówni z innymi szeregowymi.

Kierownik placówki II-ej linii winien posiadać dokładną znajomość terenu całego komisariatu i jego głębokich tyłów, zdolność szybkiego orjentowania się w różnych sytuacjach, jak również umiejętność pokierowania akcją wywiadowczą swoich podwładnych.

Celem zarządzenia służby zbiera kierownik placówki w pewnych godzinach podwładnych szeregowych, daje każdemu z nich zadanie, udzielając przytem szczegółowych wskazówek co do sposobu wykonania. Winien on obsadzać miejsca, gdzie według otrzymanych wiadomości ma przejść przemyt, starając się przede wszystkim zamknąć drogi, ścieżki, przejścia i t. p.

Wydażność pracy placówki zależna jest od inicjatywy i ruchliwości kierownika oraz poszczególnych strażników.

HENRYK GOŁOGÓRSKI

Straż Graniczna Księstwa Warszawskiego

Z chwilą przejścia po trzecim rozbiórce Polski ziem dawnej Rzeczypospolitej pod panowanie pruskie, zdołali Prusacy w niedługim czasie zorganizować bardzo dobrą, wykwalifikowaną administrację kraju, którą, rzecz prosta, powierzyli nie dawnej, przereźdzonej warstwie obywatelsko - urzędniczej polskiej, lecz własnej biurokracji, sprowadzonej z głębi Prus i na tamtejszych wzorach urobionej. Jeśli chodzi o interesujący nas temat ochrony skarbowej granic, to rząd pruski najpierw rozciągnął na ziemię nowonabytą — przepisy celne i akcyzowe, obowiązujące w innych prowincjach państwa pruskiego, poczem w dniu 22 marca 1797 r. w Berlinie wydany został przez króla pruskiego dekret, nakazujący celem ochrony skarbowej granic Prus Południowych i Nowo-wschodnich od strony Rosji i Austrii

utworzenie odrębnego Korpusu Strzelców Pogranicznych (Grenz - Jäger - Korps) i zawierający zarazem bardzo szczegółowy, złożony z 75 obszerne paragrafów regulamin, ujmujący z iście pruską systematycznością i drobiazgowością wszelkie kwestje ze służbą pograniczną związane, poczynając od umundurowania (§ 11 i 12) i uzbrojenia (§ 16), a na dochodzeniu karno-skarbowem skończywszy (§ 46—58). Ci pruscy Strzelcy Pograniczni pełnili swą służbę graniczną przez cały czas trwania rządów pruskich (1795—1806).

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w 1806 r., strzelcy pograniczni nie wycofali się za uchodzącym wojskiem pruskim, lecz pozostali w miejscach swej służby, gdzie zatrzymano ich chwilowo z powo-

du trudności zastąpienia ich odpowiednio wykwalifikowanymi Polakami.

W Księstwie Warszawskim strzelcy pograniczni podporządkowani zostali Dyrekcji Skarbu. Z tego tytułu ich zwierzchnikiem służbowym został Dyrektor Skarbu.

Co do organizacji, to tę pozostawiono bez żadnych zmian.

Strzelcy Pograniczni dzielili się — jak za czasów pruskich — na pieszych i konnych. Umundurowanie strzelca pieszego składało się z kurtki zielonej, spodni, kamaszy i kapelusza — uzbrojenie zaś ze strzelby i pałasza. Strzelec konny umundurowany był podobnie, jak pieszy, z tą jedynie różnicą, że posiadał jeszcze płaszcz, uzbrojony był zaś w strzelbę, pałasz i parę pistoletów. Poszczególni strzelcy byli funkcjonariuszami skarbowymi, płatnymi przez właściwe miejscowe komory celne, przy których pełnili służbę. Najniższy stopień służbowy był to „strzelec pograniczny” (Grenzjäger). Jego bezpośrednim zwierzchnikiem, powołanym do kontrolowania, sprawdzania i instruowania był nadstrzelec (Obergrenzjäger) — był to jakby dzisiejszy kierownik placówki granicznej, a czasem i wyżej. Zwierzchnikiem wszystkich strzelców i nad-strzelców był Inspektor Graniczny. Ponadto poszczególne zlecenia służbowe zarówno strzelcom, jak i nad-strzelcom mogli dawać kierownicy komór celnych. Uposażenie Korpusu Strzelców Pogranicznych pozostało również bez zmiany i wypłacane było z początkiem każdego miesiąca według dawnego etatu pruskiego. (Arch. Skarbowe. Akta Straży Granicznej - Celnej, poszyt I. S. 25).

Tak szły rzeczy torem, pozornie wydawałoby się, normalnym. Prusacy pełnili służbę, władza polska uważała ich za swych funkcjonariuszy, wypłacała im uposażenie. Słowem — idylla. Niktby nie przypuszczał, że „sielanka” ta przerwana zostanie raptownie już w miesiąc po wypłaceniu strzelcom pensyj marcowych. Tymczasem od dłuższego już czasu napływały zarówno do poszczególnych komór celnych, jak i do władzy naczelnej, a więc Dyrekcji Skarbu liczne skargi na nadużycia, jakich się dopuszczali owi „jegrzy” (jak ich popularnie zwała ludność — a nawet termin ten raz jeden znaleźliśmy w aktach). Skargi szły zarówno ze strony poszczególnych komór celnych, iż strzelcy pograniczni samowolnie przepuszczają kupców z towarami, jakoteż ze strony osób przebywających kordon graniczny — na różne nadużycia i gwałty ze strony „jegrów”.

W tym stanie rzeczy władza skarbową naczelną stanęła wobec alternatywy: albo zamykać oczy na nadużycia i milcząco je tolerować — albo Strzelców Pogranicznych w całości skasować i przez to pozbawić się, przynajmniej na pewien czas, ochrony kordonu granicznego. Na pochwałę ówczesnej władzy

naczelnej trzeba stwierdzić, że wołała od razu przeciąć wrzód korupcji i zrezygnować nawet z tej, wątpliwej zresztą, ochrony kordonu. W dniu 3 kwietnia 1807 r. zastępca Dyrektora Skarbu, Stanisław Breza wystosował w imieniu Komisji Rządzącej pismo do izb administracyjnych departamentów: warszawskiego, kaliskiego i płockiego (a więc całych Prus Południowych, podczas, gdy w Prusach Nowowschodnich toczyły się jeszcze walki) z poleceniem niezwłocznego rozbrojenia „Jegrów” pieszych i konnych, tudzież odebrania od nich wszelkich części mundurowych, będących własnością skarbową, poczem ogłoszenia im, że z polecenia Komisji Rządzącej Strzelcy Pograniczni, zostają skasowani. (Arch. Skarbowe. Akta Ogólne Straży Granicznej, tom I).

Tak więc za rządów krótkotrwałych Komisji Rządzącej został dokonany w dziedzinie ochrony skarbowej granic akt wielkiej doniosłości: skasowano za jednym zamachem ex-pruskich oficjalistów, jednakże chwilowo bez zastąpienia ich siłami polskimi.

Naczelna władza skarbową zdawała sobie jednak sprawę, że tak duże obszary ziem nie mogą długo pozostać bez ochrony graniczo - skarbowej i zabrała się niezwłocznie do zorganizowania polskiej straży granicznej. Wysłano na objazd pogranicza Rewizorów Generalnych, celem ustalenia przez nich koniecznych stanów liczebnych przy obsadzie pogranicza. Po powrocie Rewizorów Generalnych do Warszawy i złożeniu przez nich raportów, utworzono pierwszą w Polsce porozbiorowej straż graniczną, złożoną z Polaków. Straż ta składała się ze strażników zarówno pieszych, jak konnych, nie posiadała jednak ani uzbrojenia ani nawet mundurów.

Możliwe, że w pierwszym organizacyjnym okresie swego istnienia straż ta nie działała zbyt sprawnie, o czym zresztą brak danych, pamiętać wszakże należy, że roczniki młodsze zaciągnęły się pod sztandary powstałego wojska polskiego, a więc do służby skarbowej zaciągnęli się przeważnie ludzie starsi i już zmęczeni nieco, wszakże co do kwalifikacji moralnych owych strażników polskich stwierdzić należy, że w materiale archiwalnym brak zupełnie jakichkolwiek skarg z czyjejkolwiek strony na ich działalność, z czego wyciągamy wniosek, że pod względem moralnym była to służba stojąca na wysokości zadania. W opinii tej utwierdzają nas jeszcze dokumenty, z których wynika, że funkcjonariusze graniczni pełnili służbę, mimo częstych przeszkód, a nawet szykan ze strony poszczególnych komendantów wojskowych francuskich, a nawet polskich, którzy zabraniali strażnikom nocnego patrolowania miejscowości nadgranicznych, a nawet niejednokrotnie aresztowali ich, tłumacząc swe postępowanie brakiem ze strony strażników jakichkolwiek oznak służby, nawet mundurów.

Wielki letni konkurs radiowy

Coraz więcej napływa zgłoszeń w sprawie konkursu. I nic w tem niema dziwnego. Któżby nie chciał wygrać pięknej limuzyny, lub bezpłatnej przejażdżki do Nowego - Yorku?

Są to pierwsze nagrody. Ale poza niemi jest jeszcze dużo przedmiotów, które by chciał posiadać każdy. A więc: luksusowy radjogramofon Philipsa, superheterodyna, odbiorniki Natawis i nowoczesne PZT., rowery, aparaty fotograficzne, papierosnice, zegarki, narzędzia rolnicze, kasety z mydlami i wodą kwiatową firmy Gilot, i t. d.

Miedzy innymi nagrodami mieści się nagroda w postaci dwutygodniowego pobytu w uzdrowiskach krajowych. Kto więc nie zna miłej Krynicy, czarującego Zakopanego, wesołego Ciechocinka, lub piękna brzegu morskiego, ma możność poznania tego wszystkiego. Należy tylko zgadnąć, kiedy rozpocznie się specjalna audycja propagandowa, jaką nada

Polskie Radio z Wystawy Radiowej, w czasie od 16-go do 30-go września 1936 roku.

Na to, by brać udział w konkursie, tak mało potrzeba! Należy tylko być bez przerwy przez miesiąc czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, abonentem Polskiego Radja. Odpowiedzi należy nadsyłać na kartach pocztowych pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5. „Letni konkurs Polskiego Radja“, w terminie do 31-go sierpnia roku bieżącego. Odpowiedzi konkursowe powinny zawierać wyłącznie treść następującą:

„Specjalna audycja Polskiego Radja nadana zostanie dn. godz. min. . . .
Imię nazwisko
adres numer zezwolenia
radiowego urząd pocztowy”

Uwaga: nie należy załączać kwitów abonamentowych.

„Czarny Ptak” — postrach przemytników

W Ameryce policja oddawna już używa samolotów do walki z przemytnikami. Samoloty strażnicze przeszukują pas pobrzeża i starają się wysledzić łodzie przemytników, dążące z zakazanym ładunkiem do ustronnych, małych zatok lub ujść rzeczek. Szczególnie wielkie usługi oddała policja powietrzna w czasie walk z przemytnikami alkoholu, obecnie jednak, wobec dość ostrej polityki celnej Stanów Zjednoczonych A. P. samoloty znów odzyskały znaczenie w walce z przemytnikami.

Jeden z najstarszych policjantów powietrznych, komisarz Burres, opowiada na łamach pism amerykańskich o swych rzeczywiście niezwykłych przygodach w czasie nieprzerwanej dziesięcioletniej służby na samolocie policyjnym zwanym „Black Bird” (Czarny Ptak). Samolot ten był zawsze postrachem przemytników, którzy nawet raz zdołali go spalić przy pomocy przekupionego mechanika. Ale „Black Bird”, niczem Feniks, odrodził się z popiołów, czyli mówiąc mniej poetycznie, nowy samolot otrzymał tę samą nazwę i załogę. Przemytnicy na tem jeszcze stracili, gdyż nowy „Black Bird” odznaczał się większą szybkością i sprawnością, a stara załoga po tym akcie sabotażu, jeszcze zacięciej ściagała złodziei skarbu państwa.

Komisarz Burres mógłby pisać tomy o swych przygodach powietrznych, wybiera jednak tylko najciekawsze.

Tak nprz. w 1926 roku, w kilka miesięcy po ukończeniu szkoły pilotów i rozpoczęciu służby strażniczej leciał on raz wzdłuż brzegu Oceanu Atlantyckiego,

o około 150 klm. na północ od Nowego Jorku. Wszedłszy w gęstą chmurę stracił orientację, więc przymknął motor i spiralą spłynął w dół. Gdy nagle i skutkiem zamknięcia motoru dosyć cicho wyłonił się z mglistej topieli nad samą niemal powierzchnią oceanu, ujrzał łódź przemytniczą, z której pośpiesznie przeładowywano skrzynki alkoholu na sportową, elegancką motorówkę.

Pod groźbą karabinu maszynowego przemytnicy opuścili łódź i przesiedli na motorówkę, poczem bomba zrzucona z małej wysokości z samolotu zatopiła niedozwolony ładunek. Motorówka wraz z całą bandą przemytników, konwojowana przez samolot krążący nad nią, dopłynęła do najbliższego posterunku policji wodnej. Przemytników ujęto, jak również właściciela motorówki, syna bogatego przemysłowca, który od przemytników sam odbierał towar, zamówiony na nocne orgie w zamkniętym klubie. Dzięki protekcji, skończyło się na konfiskacie motorówki i wysokiej karze pieniężnej.

W rok niespełna później Burres w czasie pościgu za okrętem z alkoholem, krążącym w pobliżu brzegów, został zestrzelony przez przemytników, posiadających na pokładzie karabiny maszynowe dla obrony przed policją. Ranny wodował na wzburzonej fali i przez 12 długich godzin oczekiwał pomocy. Wreszcie spostrzeżono go z pokładu wielkiego okrętu transatlantyckiego, dążącego do Nowego Jorku. Wyratowano pilota, jak również ocalono samolot, który po naprawieniu uszkodzeń, już po 3 tygodniach ponownie wystartował z wyleczonym w międzyczasie Burresem.

W 1928 roku Burres otrzymał rozkaz ścigania okrętu, na którego pokładzie uciekł z Ameryki szpieg, wiozący ważne plany wojskowe, dotyczące obrony kanału Panamskiego. Była to ważna misja, wobec której małe znaczenie miało życie ludzkie lub całość samolotu. Dołem pomknęły motorówki policyjne i nawet kontrtorpedowce wojskowe, górą poleciały 3 samoloty policyjne, „Black Bird” na czele tej małej eskadry.

Śmiali lotnicy zapuszczali się coraz dalej w głąb oceanu, choć już zużyli ponad połowę zapasów benzyny i oczywiście nie mogliby już powrócić do brzegu. Wreszcie, prawie resztką benzyny dogoniono uciekający okręt, jak się okazało pośpieszny jacht, dobrze uzbrojony. Zawrzała walka bezpardonowa, jeden z samolotów policyjnych został trafiony pociskiem armatki przeciwlotniczej i płonąc spadł w morze. Załoga zginęła na miejscu.

Pozostałe dwa samoloty policyjne obrzuciły okręt bombami oraz ostrzelały z karabinów maszynowych. Po wyczerpaniu amunicji i zapasu benzyny oba spadły bezsilnie na fale i tylko rakietami sygnalizowały o miejscu swego pobytu.

Walka powietrzna została jednak usłyszana przez jeden z torpedowców wojskowych, jacht dogoniono,

a szpiegów pojmano. Wnet też udzielono pomocy lotnikom. Za odwagę i poświęcenie załogi samolotów otrzymały wysokie nagrody.

Po spaleniu dawnego samolotu Burresa i otrzymaniu na jego miejsce nowego, lepszego „Black Bird’a” dzielny komisarz został przerzucony nad Ocean Spokojny do San Francisco, by tam zreorganizować policję lotniczą. W czasie jednego z raidów kontrolnych nad oceanem, Burres ujrzał zdaleka jakiś samolot sportowy. Policjant doścignął go i dał sygnał, by zawrócić. Ale lotnik dziwnego samolotu nagle położył maszynę na boku, ostrym wirażem zaszedł od tyłu i rozpoczął walić serjami karabinu maszynowego. Walka powietrzna trwała przez kilka minut. Burres również odpowiedział ogniem na nieoczekiwany atak. Ostatecznie tajemniczy samolot płonąc wpadł do morza. Nie pozostały po nim nawet szczątki. Tajemnica nigdy nie została wyjaśniona. Prawdopodobnie był to jakiś samolot na służbie przemysłników lub szpiegów.

Te i setki podobnych przygód opowiada komisarz Burres, jakby to były zwyczajne anegdotki lub drobne wypadki codziennej służby. Okazuje się, że nie tylko w czasie wojny, ale nawet co dnia niemal amerykańscy lotnicy muszą walczyć na ostro, spełniając najniebezpieczniejszą służbę policyjną.

Eustachy Zub, st. przod.

Noc nad granicą śląską

(Ciąg dalszy) *)

Zbliżamy się do tej grupy — kierownik plac. badań i obszukuje, lecz nic nie znajduje. Kopie i szuka po hałdzie, świecąc latarką, lecz ktoś jest w stanie przekopać i spenetrować tysiące ton węgla bez żadnej wskazówki, gdzie kopać i to przy słabo świecącej lampce kieszonkowej.

Na tym odcinku jeszcze to jedno szczęście mają strażnicy, że przemysłnicy nie noszą noży, broni palnej ani żadnej innej, bo wtedy służba na tym pododcinku bez latarni maszynowych i zdwojonych patroli byłaby tylko stratą materiału ludzkiego. Na twarzach strażników znać wielki wysiłek fizyczny i nerwowy, trzymają się mocno.

Trzeba podkreślić, że stan liczebny załogi tej placówki, i tak już szczupły, cierpi jeszcze na codzienne uszczuplenie z powodu ciągłych terminów rozpraw sądowych, na które niemal co drugi dzień jest ktoś z załogi wzywany, a często jest wzywanych po kilku. Jeżeli placówka ma przeciętnie 30 do 50-ciu protokółów dziennie, to nie od rzeczy będzie stwierdzić, że przydałby się tu Sąd Grodzki na miejscu, dla spraw tylko tej jednej placówki i miałby naprawdę dość zajęcia.

Za chwilę już idziemy na dalszą zasadzkę pod hałdę z osławioną tablicą. Wybieramy sobie dogodny punkt na ścieżce za jakąś wyką, czy łubinem, która zasłania nas i pozwala wychylać głowy na wszystkie strony. Po dłuższym wyczekiwaniu, kierownik plac. dojrzał jakąś postać, przemykającą się krętym wąwozem i znikającą w stronę hałdy. Pyta mnie: puścić go, czy przytrzymać, bo za nim napewno pójdzie cała banda, a on jest tylko na szpicy. Ale nie czekając na moją odpowiedź, już biegnie za nim w krótkich skokach, pochylony do ziemi i za chwilę już go ma. Odbiera mu worek i kartę cyrkulacyjną i rozkazuje: idź pierunię, niech ci drudzy już pójda za tobą. Zaraz wraca i czekamy dalej „na tych drugich”. Tymczasem na lewym skrzydle pod samym Zgorzelcem pada po kolei pięć strzałów karabinowych, całkiem bliskich. Widocznie całe bandy ruszyły na pojedynczego strażnika i ten nie może sobie dać rady. Dawniej na tamtym odcinku był bagnisty szlam, a obok tuż pod urzędem celnym Orze-gów — Szombierka był staw cuchnący, przez który żaden przemysłnik nie považał się przejść. Była to poniekąd ochrona zielonej granicy martwa, ale zastępująca jednego a nawet dwóch strażników. Dziś szlam wyschł doszczętnie, a staw jest pozbawiony wody wsku-

*) Patrz Nr 13 i 14 „Czat”.

tek posuchy i zawiera tylko lepkie błoto, które wcale nie odstrasza przemytników. Tam też walą przemytnicy ze wszystkich stron. Kierownik placówki śpieszy też natychmiast strażnikowi na odsiecz.

Zostaję sam i przyglądam się znanemu mi już z czasów służby na tym odcinku terenowi. Ale teren ten nigdy dwa razy nie wygląda jednakowo. Niema już łązgu, t. zw. bagru na prawo od hałdy i punktu zasadzki, jeszcze dalej znikł domek techniczny. Wypompowali staw fabryczny. I ukształtowanie hałd ciągle się zmienia. Zboża inaczej posiane. Patrzę na zegarek, dopiero pół do trzeciej.

Nagle, choć wzrok mam zmęczony, dojrzałem na ścieżce patrolowej, wijącej się z poza drugiej strony hałdy, sznur ludzi z worami na plecach, wyłania się, rozciąga w kolumnienkę. Idą wprost na mnie. Przez moment padam na ziemię, ażeby ich nie spłoszyć, choć jeśli stamtąd idą, to napewno są już przytrzymani, ale ostrożność i przykładowe zachowanie się w terenie, są zawsze konieczne. To banda przemytników maszeruje z tobołami na plecach, eskortowana przez kierownika placówki i jednego strażnika. Trzeba tu wyjaśnić, że strażnik gdy przytrzyma w czasie służby przemytników (na tym pododcinku prosi Boga, ażeby ich nie było za wiele), to musi z nimi czekać aż do zmiany, lub nadejścia pomocy i nie może ich przedtem ani odprowadzić, ani zejść ze stanowiska. Na to tylko czekają bandy uszykowane do wymarszu zaraz po jego odejściu i wpatrujące się w ruchy strażnika.

Przytrzymani przemytnicy mają spory ładunek cytryn, jeden ma worek pieprzu. Na końcu za nimi kroczy wysoki silny drab, zgięty pod większym od zwyczajnych ciężarów. Spoczywają chwil kilka; przekonujemy się, że wór jest zbyt ciężki na siły normalnego człowieka, waży około 50 kg., wewnątrz karma dla ptaków. Ten dostawca kanarkowej kaszy minę ma wrogą i źle mu patrzy z oczu, klnie pod nosem i rzuca nam nienawistne spojrzenia. Przyłączam się do tej grupy, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa „już nic nie pójdzie“.

Poszli z przemytnikami do placówki, a ja za nimi. Wysoki przemytnik wrogo rozgląda się, widzi swój daremny trud, jeszcze czeka go kara. Różne nasuwały mi się refleksje, gdy szedłem z tyłu za przemytnikami, którzy nieśli na plecach toboły — duże, rosące jeszcze w mgłę porannej do fantastycznych rozmiarów.

Protokoły pisze niezmordowany kierownik placówki. Trudno jednak od przytrzymanych wydobyć zeznania prawdziwe, następują wykrety, opowiadają dziecinne bajki, zmyślane na poczekaniu. Nie można tu z nimi przeprowadzać całego śledztwa, stosuje się procedurę uproszczoną; inna rzecz, że przemytnicy zeznania swe potwierdzają podpisem po przeczytaniu im, o co się ich obwinia. Czasem niektórzy wzdraga się podpisać lecz ostatecznie zostaje przekonany przez

starego rutynowanego przodownika. Sąd rozstrzygnie i rozpatrzy każdą sprawę według prawa. Inna rzecz, że Skarb Państwa jeszcze drugie tyle dołoży na utrzymanie przemytników w więzieniu.

Obserwując twarze badanych, stwierdzam rzecz charakterystyczną. Przed badaniem i podczas niego, każdy niemal przemytnik walczy o treść zeznań i obwinienia, każde słowo jest mu niewygodne, zaprzecza, że towar nie jego, że nie był po stronie niemieckiej, że nie przekroczył zielonej granicy, jest zdenerwowany; na twarzy raz blady, raz purpurowy — gorączkuje się lub opada z sił. Lecz walczy o swą „niewinność“ do ostatka, nie chce się przyznać, nie wydaje drugich. — A potem, po podpisaniu protokołu następuje niemal w każdym odprężenie, jak po czymś skończonym, lub po spowiedzi. Wychodzą bez gniewu z lokalu placówki jakby oczyszczeni od brudu i przygniatającego ich ciężaru. Widziałem ich w sądzie: zwykle nie mają do strażników urazy i na korytarzu sądowym, przed lub po rozprawie, rozmawiają ze strażnikami niemal przyjaźnie. Są jednak wyjątki, bardzo zacięte, typy prawdziwych zbrodniarzy, którzy płoną zemstą, odgrają się i niekiedy, zwłaszcza po podnieceniu się alkoholem, zemsty dokonują.

I znów idziemy w teren, teraz już z zamiarem zakończenia tej nocnej eskapady.

Tym razem zamiarem kierownika placówki jest opróżnienie zbóż z porzuconego tam, a raczej przechowanego w tych naturalnych kryjówkach towaru przemytników. Szczególna ta w swoim rodzaju przechowalnia bezpłatna przyczynia jeszcze właścicielowi pełno strat; — wszędzie ogromne szkody, zboże strątowane bezlitośnie przez hordy przemytników.

Idealna to pora dla przemytników — zboża są dla nich bezpieczną tarczą i zasłoną. Tutaj na tej placówce (Zgorzelec — Komisarjat Lipiny) daje się odczuć brak psa granicznego, naturalnie psa doskonałego. Przydałoby się nawet kilka psów. Dlatego trudno wyszukać wszystkie worki i paczki, ukryte w zbożu.

Po drodze dowiadujemy się od przemytników, którzy już byli tej nocy przytrzymani, że w ogródkach kwiatowych i warzywnych przy zabudowaniach oficjalistów Huty - Hubertus schowano towar cenniejszy. Przemytnicy, gdy sami wpadną i już po spisaniu z nimi protokołów, sypią zazwyczaj swoich kolegów, myślar i mówiąc głośno: przytrzymaliście mnie, straciłem, niech i on nie ma.

Idziemy do ogródków, dopóki mieszkańcy śpią. Tymczasem w terenie zjawia się skrzydłowy patrol z psem granicznym z sąsiedniej placówki Łagiewniki, w ostatnich czasach mniej zagrożonej od zielonej granicy. Przewodnik chce wykorzystać psa dla zbierania przemytu, ukrytego wśród pól terenu Placówki Zgorzelec. Kierownik placówki zgadza się na tę penetrację — tego przemytu z psem nazbierali kilkanaście worków.

(Dokończenie nastąpi)

O zmianę statutu Samopomocy

(Artykuł dyskusyjny).

Projekt statutu Samopomocy Str. Gran. w nowym opracowaniu posiada swoją wymowę dla weteranów granicznych, a jeszcze więcej — dla pracowników kontraktowych.

Co do wojskowych, których niewiele jest w naszym korpusie, głosu nie zabieram.

Obchodzi mnie, co będzie jutro?

Przyszłość w nowym statucie, wyrażona w §§ 2 p. a. § 3 p. a. § 5 p. a. § 9 p. b. wydaje mi się niepewna, ponieważ uderzają te punkty materialnie w naszą kieszeń, a moralnie — uderzą w niejednego weterana granicznego, w pracowników kontraktowych i w nowy narybek strażników.

Zważmy, że kosztem wdów i sierot, obciążymy nasz budżet ciężarem nie do wytrzymania. Nie bądźmy samolubami, i nie chcemy kosztem wdów i sierot polepszyć sobie byt w razie zwolnienia.

Uważam, że 50 groszy dla zwolnionych ze służby, to stanowczo za mało. Nie będę przytaczał przykładów i obliczeń, powiem tylko, że nadchodzą czasy, gdy Inspektoraty Okręgowe będą zmuszone zwalniać minimum 5 strażników co miesiąc w ciągu kilku lat. Wypada to następująco: 6 Insp. Okr. $\times$ 5 str. = 30 straż. $\times$ 50 groszy = 15 złotych miesięcznie, plus niewiadome pośmiertne. To strona materialna.

Przypatrzmy się też innej stronie tego zagadnienia. Nie było przecież wypadków, ani nie będzie, ażeby strażnik odbierał sobie życie, dlatego tylko, by jego najbliżsi otrzymali zapomogę pośmiertną. Nie było wypadku i nie będzie, aby żona lub dzieci zabijały swego żywiciela dla otrzymania tych paru złotych. Tu więc ryzyka nie ma.

Jest natomiast ryzykowne płacić po 50 groszy zwalnianym ze służby. Może się bowiem zdarzyć, że wysłużeni weterani będą się sami garnać na emeryturę, bo 2500 zł. to ładny kapitałik, z którym można już zacząć nowe życie. To samo jest z kontraktowymi, bo praca kontraktowa niepewna, a odprawa pewna. Zaś strażnicy, którzy wstępują do służby, lub tacy co mają dopiero 1 rok lub 2 lata

służby, mogą się również złapać na przynętę odprawy i dać się zwolnić po trzech latach, aby — mając gotówkę — zacząć inne życie. Nie chcę tym nikogo dotknąć lub obrażać, przytaczam tylko zupełnie możliwe przykłady.

Więc tutaj jest wielkie ryzyko, to też oświadczam się przeciwko zmianie statutu; § 2 lit. a. i § 3 l. a. nie mogą dotyczyć pracowników kontraktowych, w § 5 l. a pozostawić 1 złoty dla wdów i sierot, a 20 groszy na wypadek zwolnienia, a jeżeli mamy obniżać pośmiertne do 50 gr., nie należy podwyższać odprawy na wypadek zwolnienia. Wreszcie, w myśl § 9 l. b emeryt powinien mieć prawo należenia do kasy pośmiertnej.

Powie ktoś może, że władza nasza stoi tak samo na straży naszej Samopomocy, i nie dopuści do niewłaściwości. To prawda! Mamy pełne zaufanie do naszych władz, lecz pytam się, czy władza zechce poświęcić dla naszych zachcianek wyższe dobro Państwa, jakim jest utrzymanie zdrowotności fizycznej jako i też moralnej naszego Korpusu? Oczywiście, że nie.

Jeszcze co do § 9 lit. b. zadam parę zapytań, na które wnioskodawca tego punktu napewno odpowie.

Dlaczego w myśl tego paragrafu koledzy - gruzlicy, mający za sobą długie lata służby granicznej, mają być skreślanii ze Stow., gdy za rok, za dwa czeka ich może śmierć? Czy czasem ten § nie stanie się paragrafem nędzy dla naszych żon i dzieci??

Czy jesteśmy w porządku z tym paragrafem wobec naszego kolegi - gruzlika, który przez cały czas istnienia Samopomocy solidarnie podtrzymywał kolegów i ich rodziny?? Kłoc Franciszek, st. str.

NASZA ANKIETA

w sprawie życzeń Czytelników, co do treści i formy Czat, przyniosła dotąd kilka zaledwie odpowiedzi.

Z nadesłanych uwag jedna tylko zawiera krytyczne zastrzeżenia (p. st. przod. K. L.), pozatem wszystkie inne aprobują obecny sposób redagowania i wydawania pisma.

Ankietę rozpisaliśmy w celu poznania życzeń Czytelników, które pragniemy następnie w miarę możliwości uwzględnić. Dlatego ponawiamy prośbę o nadsyłanie odpowiedzi.

Wstrzymanie się od odpowiedzi na ankietę uważać będziemy za aprobatę dotychczasowego stanu rzeczy.

Ankietę zamykamy w dniu 15 września 1936 roku.

REDAKCJA

Zarząd Koła Kulturalno - Oświatowego przy Centralnej Szkole Straży Granicznej w Rawie Ruskiej poszukuje sprzedawcy do gospody. Od kandydata wymagana jest znajomość handlu, kalkulacji i rachunkowości kupieckiej, oraz kaucja, lub gwarancja na 1.000 zł.

Wynagrodzenie około 120 zł. miesięcznie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady mają emerytowani strażnicy.

Podania wraz z załącznikami składać pod adresem Koła Kulturalno - Oświatowego przy C. S. S. G. w Rawie Ruskiej do dnia 15.VIII.1936 r.

E L E M E N T A R Z

— I-igła, u-ucho, o-oko, a-aniół...

— Moja Inko, kiebyś tyz popróbowwała z tym oślakiem — drugi rok to w klasie siedzi i ani nie słabizuje.

Jak góra sadła stoi Stefanowa, złożywszy grube, czerwone ręce na obwisłym brzuchu. Józka, jakby przyniesiona zwałistą postacią matki, wydaje się jeszcze mniejsza. Tłuste, rude kosmyki, splecione twardo w mysi ogonek. Rude, wyraźne piegi na rozlanej twarzy. Maślane, wodniste oczy. Nawet w tej chwili strachu niema w nich żadnego wyrazu.

Inka patrzy poza nią. W zielony, roześmiany, cudowny świat. Niechętnie obraca wzrok na małe stworzenie.

Koło skroni Józki, pod lepkiemi kępkami włosów czerwony ślad. Sinawa plama pod okiem. Palce, zaciśnięte mocno na okładce elementarza, drgają nerwowo. Spod rękawa przykrótkiej sukienki wygląda wielki, krwawo nabiegły placek.

— Dobrze, — mówi ciężko Inka — Jakże zielony, roześmiany, cudowny jest świat. Na zatłuszczonych kartkach elementarza gasną oczy.

— Ale czy przejdzie? Już przecie maj!

— E, to ta nie o to chodzi... niechby ino choć trochę utrefiła... Skaranie boskie z tym bachorem!

Wielka twarz napływa purpurą. Potężną pierś wznosi westchnienie. Czerwone, okrągłe, jak kielbaski paluchy, boleśnie szarpiąc, poprawiają szmatkę u końca mysiego ogonka. Piegi na twarzy Józki stają się wyraźniejsze. Jest biała jak wapno. Prędko, prędko drgają palce, wpijając się w brązową okładkę. Inka pociąga dziewczynkę za rękaw.

— Chodź, Józka. Siądziemy sobie tu, pod orzechem.

Stefanowa odchodzi, kołysząc kiecką, jak olbrzymim dzwonem. Za chwilę słychać wrzask małej Wikty, grzmoczonej kuchenną warząchwią. Józka nasłuchuje, i wąziutki mściwy uśmiech wykrzywia jej wargi.

— Czytaj! — mówi ostro Inka.

Maślane, wodniste oczy patrzą bezmyślnie na brudną kartkę. Inka wskazuje palcem.

— To jest i — takie z kropczką.

Maślane oczy patrzą niewidzącym spojrzeniem.

— Gdzie jest i?

— I... i... — cicho szepce do siebie Józka, podnosząc ku Ince ogłupiałą twarz.

— Takie z kropcekom...

— Pokaż że je palcem, palcem pokaż na książce — Inka stara się mówić jak najwolniej, dobitnie i życzliwie.

Wątle ramiona podnoszą się bezradnie.

— Przecież ci pokazuję, tu, przy tej igle, popatrz!

— I-igła... u...ucho...

— Co za igła! Ja ci pokazuję i! to jest i!

Głos jest o ton za wysoki. Józka obronnym ru-

chem wznosi ręce. Rumieniec tak silny, że aż napędza łzy do oczu, oblewa Inkę.

— Słuchajże, głupia, ja cię nie będę bić! Tylko słuchaj, nauczysz się trochę i będzie dobrze. Nie będzie cię matka tłukła.

Wodniste oczy się podnoszą. Spękane wargi poruszają się bezgłośnie.

— Popatrz, to kółeczko to o. Takie okrągłutkie, jak obwarzanek z jarmarku. Widzisz?

Ruda głowa potakuje: — O... o...

— Pokażże je palcem!

Nic.

— No, które? Okrągłutkie, jak obwarzanek. Takie kółeczko. Które to?

— A-aniół.

Inka bezradnie opuszcza ręce.

— Wiesz co, Józka, idź się teraz bawić. Popołudniu przyjdę, jak będziesz pasła krowy. Będziemy się uczyć.

Maślane oczy przez ramię spoglądają na dom. Potem nagłym ruchem Józka wciska Ince w rękę elementarz i rzuca się w bok, między sąsiedzkie stodoły. Pędzi tak, że podnosi się wysoko wytarta sukienka. W jaskrawym słońcu wyraźnie widać na chudych udach sine, podbiegłe krwią plamy.

Inka wchodzi do brudnej sieni. Z kuchni wygląda opasła twarz.

— No i co? Jak to będzie?

Jakże się nie chce o tem myśleć! Inka gwałtownie, usilnie przypomina sobie gałązkę kwitnącej czerśni. Jak żywa... Płateczki... środek... czerwony naloł łodyżki — Ale spoza śnieżnego gronka kwiatów wychyla się ruda głowa z czerwonym znakiem nad skronią.

— Stefanowo, wy jej nie bijcie. To wszystko przez to, ona się tak strasznie boi...

Niebezpieczne załamanie głosu. Podejrzana wilgoć wędruje gdzieś ze środka, od żołądka, aż do nasady nosa. Trudno, jak kto ma dopiero trzynaście lat...

— Mościwy! — potężne łapy plaskają głośno. Bez bicia? Co też ty Inka mówisz najlepszego! Biciem się rozum do głowy napędza, głupotę wygania. A ino to takie uparte — bij i bij, nic nie wybiesz!

— Stefanowo, ja was chciałam prosić...

— Nic się nie bój, Inka! Ino mi powiedz. Jakby nie chciała przychodzić z alimentarzem, jakby się bontowała, ty mi ino powiedz. Tak jom wryktuje, że ruski miesiąc popamięta!

Inka bezradnie wychodzi. W poszarzały maj. Tłustawą żółtością rozlewa się słońce po maślanem, wodnistem niebie. Wśród pyłu leżą kamienia, jak wielkie sińce.

Wanda Wasilewska

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Wielkopolskiego

ŚWIĘTO SPORTOWE W M. SOŚNIE

W dniu 29 czerwca b. r. staraniem Straży Granicznej i oddziału Z. S. odbyło się Święto Wychowania Fizycznego w m. Sośnie przy udziale licznych gości. Po przywitaniu zawodników przez zarząd Z. S., rozpoczęły się zawody, obejmujące: trójbój (bieg 100 m., skok w dal i rzut granatem), zawody jednostkowe (pchnięcie kulą, bieg 400 i 800 m., skok wzwyż), strzelanie zespołami oraz mecz siatkówki. Podczas zawodów przygrywała orkiestra 60 p. p. z Ostrowa.

Do zawodów stanęło 108 zawodników. Pierwszem i drugim miejscem w strzelaniu podzieliły się zespoły plac. Str. Gr. w Dobrzeczu i Konradowie, zdobywając po 21 pkt. na 27 możliwych.

Zwycięzcy otrzymali żetony i dyplomy. Zebrana zamiast nagród kwotę 113,52 zł. przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej.

Po zawodach zabawa trwała do rana przy dźwiękach orkiestry 60 p. p.

ZAWODY STRZELECKIE K-TU KROTOSZYN

W dniu 21.VI. b. r. odbyły się zawody strzeleckie zespołowe i o mistrzostwo K-tu Krótoszyn. Strzelanie odbyło się na strzelnicy wojskowej w Krótoszynie z broni wojskowej i małokalibrowej. Nagrodę przechodnią dla zwycięskiego zespołu ufundował korpus oficerski 56 p.p. z Krótoszyna. Również społeczeństwo pogranicza dało wyraz swej współpracy ze Strażą Graniczną przez ofiarowanie licznych nagród dla zawodników, oraz przychylne i życzliwe odniesienie się do zawodów strzeleckich. I miejsce zajął zespół plac. Bestwin, zdobywając nagrodę przechodnią, (540 pkt. na 720 możliwych); II miejsce — zespół plac. Krótoszyn (605 pkt. na 840 możliwych).

W strzelaniu indywidualnym na 120 pkt. możliwych kolejność miejsc zdobyli: I. st. przod. Stanisławski Antoni (107 pkt.); II st. str. Niemier Władysław (104 pkt.); III przod. Kubicki Michał (98 pkt.); IV przod. Potkowski Piotr (98 pkt.); V str. Wąlkowski Władysław (98 pkt.).

Nagrodę przechodnią przy dźwiękach orkiestry wojskowej wręczył zwycięskiemu zespołowi p. plk. Tyczyński Wojciech dowódca 56 pp. a nagrody indywidualne wręczała zawodnikom p. komisarzowa Knapuścińska z p. kom. Rogalskim, kier. I. G. Ostrów.

PRZEMYT W OPONIE ROWEROWEJ

Straż Gran. w m. Sośnie otrzymała wiadomość, że niejaki Kurt Ekert przemycą

na drodze celnej sacharynę i tytoń w małych ilościach. Urządzono więc zasadzkę na drodze Pawłów — Sośnie i ujęto Ekerta w chwili, gdy powracał z Niemiec rowerem. Ponieważ nie znaleziono przy nim przemytu, poddano oględzinom rower. Po wypuszczeniu powietrza z opon znaleziono w tylnym kole pod płaszczem dwa woreczki (kiszki) z płótna pościelowego, z których każdy zawierał po 1/6 kg. sacharyny i ponadto 60 gramów tytoniu, zawiniętego w chusteczkę.



Przemyt w oponie rowerowej.

Ukrywając towar w ten sposób, Ekert napompował mocno oponę i swobodnie przejechał na rowerze przez Urząd Celny w m. Pawłów i po załatwieniu formalności celnych i paszportowych zupełnie pewnie jechał do kraju, gdzie został przytrzymany przez Straż Graniczną.

„EOS” TROPI ZŁODZIEJÓW

„Eos”, pupil K-tu Rawicz, bardzo gorliwie tropi złodziei.

Niedawno dokonano na szkodę pewnego gospodarza w m. Kąty, kradzieży 4-ch worków żyta, 5 kg. pierza oraz słoniny. Osadzony na śladzie, „Eos” wykrył całą zdobycz złodzieja, ukrytą pod kupą gałęzi i następnie rzucił się na winowajcę w osobie parobka.

W innym wypadku złodziej zakradł się do pewnej pasieki w Rawiczu, zniszczył ule i zabrał miód dla dokarmiania pszczoł. Użyty do tropienia „Eos” szybko odnalazł ślad i wykrył ramkę z miodem ukrytą w altanie w ogrodzie, skąd po przebiegnięciu około 500 m. doprowadził do mieszkania stróża nocnego Gaszyka z Rawicza, który przyznał się do popełnienia kradzieży.

Złodziej odwiedził również pasiekę str. gran. Jakubiaka z K-tu Rawicz, zam. w m. Sarnowa. Spłoszony jednak przez właściciela, złodziej pobił czempredzej „Eos”, po osadzeniu go na śladzie od razu podjął wiatr i prowadził na trasie około 250 m. do mieszkania Ofierzyńskiego w Sarnowie, który najspokojniej odpoczywał po nocnej eskapadzie na ławce w ogrodzie. Z równowagi wyprowadził go dopiero „Eos”, rzucając się na złodzieja!

W dniu 13.VI.36 r. dokonano włamania i kradzieży wędlin, bielizny i pieniędzy łącznej wartości około 600 zł. na szkodę gosp. Liberta z m. Kąty, pow. Rawicz.

Po osadzeniu na śladzie, „Eos” od razu podjął wiatr i prowadził na trasie około 2.000 m. przez żyto, len, jęczmień, kartofle i ponownie przez żyto, gdzie natknął się na osobnika, który na widok przewodnika i psa rzucił się do ucieczki. Osobnik zmykał jak zając, był bowiem bez obuwia. Na ten widok „Eos” rzucił się w pościg. Po przebiegnięciu około 50 m. pies dopędził przestępcę, chwytając go za nogę z tyłu i przewracając na ziemię. Przytrzymany osobnik krzyknął z przerażenia „O Jezus Marja, bo mnie szatan trzyma”. Przytrzymanym był znany złodziej Boryczka Stanisław z Rawicza, przy którym w czasie rewizji osobistej znaleziono narzędzia złodziejskie i cośkolwiek pieniędzy. W pobliżu miejsca przytrzymania znaleziono porzucone w życie worki z wędliną i bielizną.

Z Okręgu Śląskiego

POŻEGNANIE INSP. MILLERA

(E.Z.) 25 czerwca 1936 r. odbyło się w I. G. Częstochowa pożegnanie dotychczasowego kierownika I. G. p. insp. Bernarda Millera, który został przeniesiony na stanowisko Komendanta Centralnej Szkoły Straży Granicznej w Rawie Ruskiej.

W imieniu oficerów i szeregowych I. G. Częstochowa żegnał p. insp. Millera kierownik K-tu Panki kom. Kowalski Józef, który w serdecznych słowach dziękował za troskliwą i ojcowską opiekę, oraz życzył Mu dalszej owocnej pracy na nowym stanowisku.

Przy tej okazji oficerowie i szeregowi I. G. Częstochowa złożyli samorządnie kwotę 250 złotych, wręczoną na pożegnanie p. insp. Millerowi, który przekazał ją na Fundusz Obrony Narodowej.

NARUSZENIE GRANICY PRZEZ HITLEROWCÓW

W dniu 1-go czerwca b. r. około godziny 23 strażnicy niemieccy naruszyli granicę na terenie Plac. Rojca (k-t

Piekary Śl.). Mianowicie, dwaj hitlerowcy, patrolujący szosę po niemieckiej stronie, zauważyli po stronie polskiej osobnika, leżącego z pakunkami w pobliżu granicy. Wtedy jeden z nich przeskoczył rów graniczny i już na stronie polskiej dopadł — jak się okazało, obywatela polskiego niejakiego Romana Brychcę z Chropaczowa na stronie polskiej. Ów porzucił towar i uciekł nie mogąc walczyć z uzbrojonym funkcjonariuszem niemieckim.

Hitlerowiec nie namysławiając się długo porwał porzucony towar i wrócił z nim na stronę niemiecką. Łupem jego padło 20 kg. kaszy, 1 kg. masła, 1 kg. słoniny i karton bibulek do papierosów..

ODDZIAŁY S. A. ODBYWAJĄ ĆWICZENIA NOCNE NAD GRANICĄ.

Miejscowa prasa podawała już kilka razy wypadki odbywania ćwiczeń nocnych przez niemieckie oddziały tuż nad granicą niemiecką.

Obecnie znów zaszedł taki wypadek, podany przez prasę:

„W pasie pogranicznym pomiędzy Za brzem a Gliwicami odbyły się w nocy z niedzieli na poniedziałek (20/21.6.36) ćwiczenia nocne oddziałów S. A. Ćwiczenia rozpoczęły się o godzinie 20.30. W czasie ich trwania posługiwano się reflektorami i rakietami. Zdezorientowana ludność polska z miejscowości, położonych w tem miejscu nad samą granicą niemiecką, z niepokojem przysłuchiwała się strzelaninie, nie umiając sobie w pierwszych zwłaszcza chwilach wytłumaczyć przyczyny strzałów, dochodzących ze strony niemieckiej. Pełniący służbę graniczną hitlerowcy tłumaczyli na przejściu granicznym w Karol - Emanuel (Ruda-Południe), że chodzi tu o zwykłe ćwiczenia straży pożarnej”.

DZIWNE POSTĘPOWANIE WŁADZ NIEMIECKICH Z PRZEMYTNIKAMI

Władze niemieckie zastosowały ostatnio znamienne taktikę wobec przemytników z Zagłębia Dąbrowskiego, przybywających do Niemiec po towar, a nie posiadających, rzecz zrozumiała, kart cyrkulacyjnych ani przepustek granicznych. Strażnicy niemieccy wyłapują takich przemytników i odstawiają ich na zieloną granicę, w pobliżu tych miejsc, gdzie są ścięzki uczęszczane przez przemytników z Zagłębia Dąbrowskiego. Dzieje się to przeważnie pomiędzy Brzozowicami i Piekarami Śl. Celnicy niemieccy po doprowadzeniu przemytników dąbrowieckich na określone miejsce, puszczają ich na wolność z poleceniem udania się na stronę polską. Nie odbierają im natomiast ani posiadanego towaru, nabytego w Rzeszy, ani gotówki, przeznaczanej na zakup. Przemytnicy ci nie są

też przez władze niemieckie ścigani za przekroczenie granicy.

BUDUJEMY STRZELNICE NA POGRANICZU

Paromiesięczna zaprawa strzelecka, prowadzona przez kier. k-tu Kalety kom. Makowskiego wśród żon oficerów i podoficerów k-tu, dała wynik nadspodziewanie dobry: prawie wszystkie panie (93%) zdobyły odznakę strzelecką III klasy!

Tem znamiennejszy to wynik, że panie nasze musiały przychodzić lub przyjeżdżać na strzelania ćwiczebne do strzelnicy, odległej o kilka lub nawet o kilkanaście kilometrów od ich miejsca zamieszkania. Należało pomyśleć zatem pomyśleć o wybudowaniu własnej strzelnicy.

Jakoż rozpoczęto budowę w końcu maja br. na środkowej placówce k-tu w m. Mikołeska. Do pracy stanęli wszyscy podoficerowie w godzinach wolnych od służby, oraz nasze panie. Po sześciu tygodniach wspólnej pracy strzelnica była gotowa. Wybudowano ją na 2 stanowiska do strzelań z kbk sportowego na odległość 50 m. Przy strzelnicy urządzono również boisko sportowe.

Otwarcie strzelnicy nastąpiło w dniu 28. VI. br. Korzysta z niej również miejscowa ludność.

ZASTRZELENIE PRZEMYTNIKÓW NA ZIELONEJ GRANICY

Dnia 20. maja b. r. na terenie Plac. Przyszowice (K-t Knurów) został zastrzelony przemytnik Gerhard Pakuła ze Świętochłowic, który szedł z bandą przemytników przez zieloną granicę i uciekał przed pościgiem Straży Granicznej, nie słuchając ani wezwań strażnika, ani strzałów ostrzegawczych. Zabity miał na plecach duży worek z przemytem, w którym znaleziono 50 paczek tytoniu pochodzenia niemieckiego, a w jego kieszeni od spodni były jeszcze 3 brzytwy niemieckie.

Dnia 27 maja b. r. na terenie Plac. Pawłów (K-t Nowa - Wies) przemytnik zawodowy Paweł Biegański z Pawłowa po przekroczeniu zielonej granicy z całą szajką, nie stanął na wezwanie, lecz uciekał w głąb kraju. Jeden ze strzałów oddanych za przestępcami trafił przemytnika w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziono 10 kg drożdży, 1 butelkę maggi, kakao i migdały przemyczone z Niemiec.

Na terenie Zgorzelca został postrzelony w nogę uciekający przed pościgiem strażnika przemytnik Alojzy Węgierka z Lipin.

WYNIKI SŁUŻBOWE W CZERWCU 1936 R.

Przytrzymano przemyt w 700 wypadkach wartości 73,805 zł. udowodniono zaś przemyt w 27 wypadkach na kwotę 6,895 zł. Ogółem przytrzymano z przemytem 1151 osób, a suma ukróceń celnych wynosi 76,404 zł. Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 216 osób, a za inne przestępstwa 10 osób. W dalszym ciągu przemycano: tytoń, cygara, brandkę, eter, sacharynę, zapalniczki, kamienie zapalowe, karty do gry, kosmetyki i lekarstwa oraz inne przetwory chemiczne, maggi, drożdże, sardynki, mączkę kokosową, migdały i orzechy, pieprz, owoce południowe, wyroby metalowe, wyroby gumowe i wszelką galanterję, biżuterję, rowery, aparaty fotograficzne, zegary, pióra wieczne i t. p. towary pochodzenia niemieckiego.

„WOJNA” POMIĘDZY PRZEMYTNIKAMI

Ruda Śląska jest osławionem gniazdem przemytnictwa. Doszło tam do niebywalej awantury pomiędzy dwoma bandami przemytników, konkurujących ze sobą wza'ємnie.

Zatarg powstał pomiędzy Karolem Adamcem, Wilhelmem Koniecko i Ludwikiem Maciołem z jednej strony, a Ernestem i Katarzyną Koliszkami oraz Henrykiem Kapuścińskim — z drugiej.

Nieporozumienie powstało na tle wzajemnego przyczyniania sobie strat przy pozbywaniu się przemyczonego z Niemiec towaru. Kłótnie i bójki trwały po kilka dni z przerwami.

Gdy nienawiść band przemytniczych wzrosła, powaśnione strony uzbroiły się w siekiery oraz inne niebezpieczne narzędzia i ruszyły przeciw sobie, przyczem doszło do prawdziwej wojny domowej. Adamiec i Koniecko schronili się w mieszkaniach, gdzie zostali napadnięci przez swych przeciwników, którzy zdemolowali im całe mieszkanie i powybijali wszystkie szyby w oknach. Awanturnicy zniszczyli pozatem całe urządzenie znajdującego się w pobliżu fryzjera.

W kilka dni później zawodowi przemytnicy, Karol Adamski i bracia Hanzlowie wszczęli zawzięty spór z szajką przemytników Ernesta Janeczki, Karola Gawełczyka i Jana Koleczka, także na tle konkurencyjnym.

Dnia 20 maja b. r. Adamiec i Hanzel, uzbrojeni w noże i sztaby żelazne, rzucili się na konkurentów i ciężko ich poranili. Janeczko został pchnięty dwukrotnie nożem, lecz i Adamski oberwał ciężkie rany na głowie. Rannych odstawiono do lecznicy.

OSTATNIE WYCZYNY PSA GRANICZNEGO „ALI”.

Struty niedawno przez złych ludzi pies graniczny „ALI” wstawiał się wielu wyczynami i dobrze „wszedł za skórę” przemytnikom. Oto jego dwa ostatnie wyczyny:

— Dnia 25 marca b. r. Placówka Herby Śląskie przytrzymała na zasadzce szajkę przemytników Wągla z gminy Węglowice. Złapano wtedy na gorącym uczynku Franciszka Pisulę z Cisia, Stefana Wilka z Gaci, Stefana Puchałę, oraz braci Wąglów — Władysława i Józefa z Jeziora, gm. Węglowice, wszyscy z powiatu częstochowskiego. Lecz szajka nie miała przy sobie towaru, ukryli go w lesie.

„ALI” odrazu trafił na dobry ślad, poprowadził wywiadowców do miejsca, którego szli przemytnicy i po przewąchaniu większej przestrzeni lasu, natrafił na dobrze zabezpieczone miejsce, gdzie był zakopany towar. Potem sam zaczął kopać i odkrył dziewięć pęcherzy z brandką, zabezpieczone workami. Przytem rozerwał jeden z pęcherzy, niszcząc blisko 7 litrów spirytusu. Reszta spirytusu wynosiła 70 litrów.

— Przy pomocy psa „ALI” przytrzymał dnia 28 marca b. r. we wsi Kamińsko, gmina Przysław, powiat częstochowski o godzinie 5,30 rano 2 zawodowych przemytników, Nicponia Piotra i Antoniego Kardasa, którzy wracali z lasu państwowego z nad granicy. Pies służbowy „ALI”, wążąc po ich śladzie zaprowadził strażników do miejsca w głębi lasu, gdzie były zakopane 3 kg. kamieni zapalowych w oryginalnym niemieckim opakowaniu.

„FAKTOR” ZŁAPAŁ PRZEMYTNIKA

Na terenie Chorzowa w nocy dnia 19 lipca b. r. pies graniczny Faktor wytopił i ujął Chrzęszcza Władysława z Siemianowic, który powracał z Niemiec z przemytem, w postaci 17 dużych paczek tytoniu, 3 kg. maggi, delikatesów, oraz różnych wyrobów chemicznych i kosmetycznych.

1300 ZAPALNICZEK W WALIZKACH

Placówka Chorzów przytrzymała w tramwaju, kursującym na linii Bytom - Katowice Jana Proszaka i Feliksa Pykę z dwiema walizkami pełnymi zapalniczek.

Przy rewizji okazało się, że w walizkach jest 1300 zapalniczek, przemyconych z Niemiec.

Jan Proszak przybył z Rzeszowa po zakup zapalniczek niemieckich do Chorzowa. Dostarczył mu ich Feliks Pyka z Katowic, który został razem z nim przytrzymany przez organa Straży Granicznej na gorącym uczynku.

GDYBY KÓZKA NIE SKAKAŁA...

Na terenie Plac. Sosnowiec Jan Spatek z Wełnowca tak nierotownie ucie-

kał przed pościgiem strażników, że przewrócił się i złamał nogę. Przytrzymano go razem z jego żoną Stefanją i znaleziono przy nich 101 zapalniczek, kamienie zapalowe oraz inne towary galanterijne, przemycone z Niemiec. Ukrócenia celne wynoszą 1512 złotych

Innym razem wywiadowcy z tej samej placówki spotkali w tramwaju, zdążającym z Czeladzi do Będzina, zawodowego

przemytnika Józefa Bajerskiego z kochanką jego Janiną Szostek. Ażeby uniknąć przytrzymania, Bajerski wyskoczył z tramwaju w biegu, jednak skok był fatalny gdyż pędzący tramwaj odrzucił przemytnika na bruk, tak że doznał on silnych pokaleczeń głowy, twarzy i rąk.

Znaleziono przy nim nakrycia stołowe, szczyrówki i brzytwy, przemycone z Niemiec.

Z Okręgu Zach. — Małopolskiego

WYNIKI SŁUŻBOWE W CZERWCU 1936 R.

(W. W.) Na terenie Zachodnio - Małopolskiego I. O. w czerwcu przytrzymano i udowodniono w 172 wypadkach przemyt ogólnej wartości 34.866 zł., od którego ukrócone opłaty skarbowe wynoszą: 36.211 zł. Przeważnie przemycano: tytoń, sacharynę, zapalniczki i kamienie zapalowe, oraz wyroby tekstylne i galanterję.

Zajęto rachunków i dokumentów nieostemplowanych na sumę: 1.855.829 zł. W pięciu wypadkach przytrzymano 6 osób na przemytnictwie waluty.

Ogółem przytrzymano osób: za przemytnictwo — 195, za nielegalne przekroczenie granicy — 86 i za inne wykroczenie 47. Wykryto 2 tajne gorzelnie.

STRAŻ GRANICZNA RATUJE WIEŚ WYSOWĄ OD POŻARU

Miejscowość Wysowa (odcinek K-tu Uście Ruskie) została nawiedzona pożarem, który kolejno powstał w kilku zagrodach.

Zaalarmowano straż pożarną z Uścia Ruskiego, która przybyła i wszczęła akcję ratunkową. Akcja ta jednak ze względu na dużą siłę, z jaką pożar wybuchł, małą ilość członków straży, a wreszcie niedostateczne uświadomienie ludności — nie dałaby pożądanego skutku i cała wieś spłonęłaby, gdyby nie pomoc okazana przez podoficerów Straży Granicznej z miejscowej placówki, którą to pomoc w czas i należyte zorganizował kierownik tej placówki.

Zarząd gminy Uście Ruskie odniósł się do kier. komisariatu z serdecznym podziękowaniem za pomoc, jaką okazała Straż Graniczna w chwili tak groźnego nieszczęścia mieszkańcom Wysowy.

RANIENIE PRZEMYTNIKA

Na terenie plac. Jurgów K-tu Zakopane zaszedł wypadek ciężkiego ranienia przez Straż Graniczną znanego na

tym odcinku przemytnika Andrzeja Sołtysa z Jurgowa.

Wraz z dwoma osobnikami przekradał się on z przemytem przez granicę, kierując się w głąb kraju. Natknąwszy się na patrol Straży Granicznej, wszyscy trzej nie zważając na wezwania i strzały ostrzegawcze, poczęli uciekać. W czasie pościgu Sołtys został trafiony kulą karabinową. Przy ranionym znaleziono 3 worki wełny owczej i parę obuwia pochodzenia czeskiego.

PRZYTRZYMANIE SAMOCHODU Z PRZEMYTEM

Na szosie Cieszyn — Pruchna w lesie Parchańskim na terenie plac. Pogwizdów, K-tu Cieszyn, Straż Graniczna oddała szereg strzałów do pędzącego samochodu który nie reagował na sygnały do zatrzymania się. Samochód wreszcie zatrzymano; znajdowało się w nim 5-ciu przemytników z Górnego Śląska wraz z przemytem 160 kg. pieprzu i 80 kg. ziela angielskiego, wart. 1840 zł.

Towar, samochód i przemytników oddawiono do urzędu celnego.

UTWORZENIE PASA GRANICZNEGO W CZECHOSŁOWACJI

Prasę obiega pogłoska o tem, że Sejm czeski miał rzekomo uchwalić ustawę o ustanowieniu pasa granicznego szerokości 25 km., w którym mają obowiązywać przepisy wojskowe tak pod względem gospodarczym jak i politycznym. Ustawa ta ma podobno wkrótce wejść w życie.

BUDOWA SCHRONÓW PRZECIWGA- ZOWYCH W C. S. R. NAD POLSKĄ GRANICĄ

We wszystkich miejscowościach na Słowaczynie, nad granicą polską, są budowane betonowe schrony przeciwgazowe.

Wszyscy właściciele nowobudujących się domów obowiązani są pobudować takie schrony, rozmiar których musi wynosić co najmniej 5×5 mtr. Niezależnym, udzielane są na ten cel długoterminowe pożyczki.

Z Frontu „Dewizowego”

INSPEKTORAT DEWIZOWY W MIN. SKARBU

Celem skoordynowania działalności różnych urzędów, powołanych do zwalczania przestępstw dewizowych, w Ministerstwie Skarbu stworzono specjalny organ p. n. Inspektorat Dewizowy Ministerstwa Skarbu.

Kierownictwo Inspektoratu Dewizowego Minister Skarbu powierzył płk. dypl. Stanisławowi Markusowi, dyrektorowi Loterii Państwowej. Zastępcą płk. Markusa jest p. Tadeusz Werner, inspektor Ministerstwa Skarbu.

Inspektorat Dewizowy mieści się przy ul. Senatorskiej 29.

Ostatnio rozszerzono znacznie zakres działania tej instytucji, powierzając jej walkę ze wszelkimi wogóle nadużyciami w dziedzinie finansów publicznych, spraw podatkowych, spraw akcyzowo — monopolowych i t. d.

NOWE PRZEPISY DEWIZOWE

Z dniem 1 sierpnia b. r. zaczęło obowiązywać rozporządzenie Min. Skarbu z 24 lipca 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą (Dz. U. R. P. Nr. 57/36 poz. 419). Rozporządzenie to uchyła dotychczasowe przepisy wykonawcze i wprowadza nowe, z których najwięcej interesuje nas zmiana wysokości kwot pieniężnych, jakie wolno wywieźć zagranicę na podstawie paszportu lub przepustki.

Oдноśne przepisy mają brzmienie następujące:

„IV. Wywóz zagranicę środków płatniczych, walorów i książeczek oszczędnościowych.

§ 12. (1) Wywóz zagranicę krajowych i zagranicznych środków płatniczych jest dozwolony bez specjalnego zezwolenia do wysokości równowartości 200 zł. na każdą osobę, legitymującą się osobnym paszportem zagranicznym, lub na jeden paszport zagraniczny. Jeżeli osoba, wyjeżdżająca zagranicę, posiada w paszporcie wizę, uprawniającą do wielokrotnego przejścia granicy, wówczas nie może ona wywieźć w ciągu jednego miesiąca kalendarzowego więcej, jak równowartość 200 zł. Zasady powyższe nie mają zastosowania w wypadkach, kiedy Komisja Dewizowa ustanowiła normy odrębne, określające zarówno rodzaje, jak i wysokość kwoty środków płatniczych, dozwolonych do wywozu bez specjalnego zezwolenia przy wyjeździe do określonych krajów.

(2) Osoby, przekraczające granicę na podstawie przepustek granicznych, kart cyrkulacyjnych i t. p., mają prawo przenieść każdorazowo zagranicę sumę, odpowiadającą równowartości 10 zł.

(3) Osoby uprawnione do przekroczenia granicy na podstawie legitymacji członkowskich związków turystycznych mają prawo przenieść każdorazowo zagranicę sumę, odpowiadającą równowartości 50 zł., łącznie jednak w ciągu miesiąca kalendarzowego nie więcej, jak równowartość 100 zł.

(4) Z uprawnień przewidzianych w ustępach poprzedzających mogą korzystać tylko osoby fizyczne, nie będące cudzoziemcami, jeżeli przekraczają granicę w miejscach do tego przeznaczonych i zgłaszają całkowitą wywożoną kwotę środków płatniczych organom celnym lub granicznej kontroli skarbowej, pełniącym służbę w miejscach do przekraczania granicy przeznaczonych.

(5) Do wywozu środków płatniczych na kwoty wyższe, niż dozwolone na podstawie ustępów (1), (2) i (3), jak również do wywozu papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych jest wymagane zezwolenie Komisji Dewizowej. Osoba fizyczna, nie będąca cudzoziemcem, o ile posiada takie zezwolenie, może jednocześnie wywieźć oprócz środków płatniczych, walorów i książeczek oszczędnościowych wymienionych w zezwoleniu również kwotę dozwoloną do wywozu w myśl ustępów (1), (2) i (3), jeżeli w zezwoleniu inaczej nie zastrzeżono.

(6) Przy udzielaniu przez Komisję Dewizową zezwoleń na wywóz zagranicę weksli i czeków stosuje się analogicznie przepis § 11 ust. (1).

(7) Osoby przekraczające granicę są obowiązane zgłosić organom celnym, a na granicy polsko - gdańskiej granicznej kontroli skarbowej: przy wyjeździe z kraju — całkowitą kwotę wywożonych środków płatniczych, jak również złota, papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych, a przy wjeździe do kraju — złota, papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów przywożonych do Polski”.

PRZEMYTNIKI WALUT

(E. Z.) Placówka Karol - Emanuel przytrzymała w dniu 14 czerwca b. r. 8 żydków, którzy wysiedli z tramwaju i zamierzali przekroczyć zieloną granicę. Przytrzymało ich na 1 metr tylko od terenu niemieckiego. Zasiadali oni na ławie oskarżonych za przemyt pieniędzy z Polski zagranicę. Są to: Izrael Frank z Łodzi, Brandl Bratt z Częstochowy, Rojzla Feld z Bełżyc, pow. lubelski, Juda Leib Windman z Częstochowy, Michał Luzer z Wolsko, pow. piotrowski, Wolf Feld z Beł-

życ i Marlena Zylberberg oraz Raca Bornstein z Łodzi.

Przy rewizji znaleziono przy nich kilkaset złotych i srebrne marki niemieckie. Przytrzymani tłumaczyli się, drwiąco, że przyjechali podziwiać krajobraz i zamierzali poszukać tu pracy. Wszyscy zostali osadzeni w areszcie.

Tak samo Markus Schreiber z Jarosławia, zamieszkały w Chorzowie oraz Ernest Grabiński zostali przytrzymani przez K-t Nowa Wieś na nielegalnym handlu dewizami. U Markusa znaleziono 200 marek niemieckich i kilkaset złotych.

KAMIZELKA ZE SKARBEM

Władysław Kiełbasa z Żywca usiłował przemycić przez granicę kwotę 2,920 zł. zaszytą w kamizelce. Kiełbasę ujęto i odstawiono do aresztu.

Kiełbasa tłumaczył się przed Sądem, że wrócił z Francji i przywiózł ze sobą 4000 zł. na co miał poświadczenie niemieckiego urzędu celnego, a obecnie wracał do Francji z powrotem i chciał zabrać ze sobą resztę tej kwoty. Sąd mimo to uznał Kiełbasę winnym przekroczenia przepisów dewizowych, gdyż nie zgłosił władzom wywozu pieniędzy, i skazał go na tydzień aresztu i 50 zł. grzywny.

WYROK ZA PRZEKROCZENIE DEWIZOWYCH

W sądzie okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa o przekroczenie przepisów dewizowych. Zasiadli na ławie oskarżonych dwaj imkascenci firm wiedeńskich i budapeszteńskich Fritz Danziger i Rudolf Just, wiedeńczycy Oskarżeni byli o to, że w czerwcu przemycali w zamkniętych kopertach pieniądze z Polski do Austrii.

Obu oskarżonych przytrzymało w katowickim hotelu „Monopol” gdzie zamieszkiwali. Przeprowadzona u nich rewizja dała wynik pozytywny, a rozprawa udowodniła im popełnianie przestępstw dewizowych. Sąd skazał obu na kary po 3 tygodnie i po 1500 złotych grzywny. Kary aresztu uległy zawieszeniu.

TLUM NAPADŁ NA STRAŻNIKÓW

Na terenie Brzeziny Śl. został ujęty Jan Koinca, który usiłował wymycić do Niemiec 105 marek niemieckich. Osadzono go najpierw w areszcie, a następnego dnia eskortowano do Sądu w Chorzowie.

Na eskortę złożoną z 2-ch wywiadowców Straży Granicznej, podczas gdy przechodzili z przetrzymanym ulicą Bytomską w Chorzowie, napadł tłum liczący ponad 100 osób. Powodem tego było zatrzymanie przez wywiadowców spotkanego po drodze przemytnika Wilhelma Lipca, który był opakowany towarem.

Okazało się, że miał on na sobie 10 kg. migdałów, przemyconych z Niemiec.

Tłum zamierzał pobić wywiadowców i odbić przytrzymanych, lecz rozproszyła go policja, strażnicy zaś zdołali doprowadzić Koincę do Sądu, a Lipca do urzędu celnego.

NA DNIĘ PUDERNICZKI DUKAT

13-go lipca b. r. przytrzymano w Łagiewnikach Śl. Paulinę Weinrauch, obyw. polską, zam. w Bytomiu; podczas rewizji znaleziono przy niej ukrytą na dnie puderniczki złotą 20-to markówkę.

WIADRO PEŁNE MAREK NIEMIECKICH

Handlarz żydowski Abraham Berger zamieszkały w Świętochłowicach, przekraczał często granicę, trudniąc się sprzedażą drobiu w okolicach Zabrze, Gliwic i innych miejscowościach Śląska Opolskiego. Ponieważ niezawsze był kontrolowany przez urzędników celnych, wykorzystał tę okazję i zamierzając przemyścić z Niemiec 1000 marek niem. w srebrze, ukrył je w marynarce. Jednak na przejściu granicznym Zabrze - Poręba po stronie niemieckiej zastał nieznanego mu urzędnika, który widząc jego zdenerwowanie — przytrzymał go i poprowadził ze sobą do urzędu celnego.

Berger, widząc „wyspę”, po drodze rzucił gotówkę do wiadra ze śmieciem i tam znaleziono ją przy rewizji.

Bergera osadzono w więzieniu niemieckim, a sąd w Zabrzu skazał go na 3 miesiące aresztu, 1000 mk. grzywny i konfiskatę zajętych 1000 marek.

ZA PRZEKROCZENIA DEWIZOWE WYDALONA Z NIEMIEC

Anna Wojciechówna, obywatelka polska, za przekroczenia dewizowe w Niemczech została skazana na 3 miesiące aresztu i wydalona z granic Rzeszy Niemieckiej.

STRAŻ GRANICZNA SKŁADA 5000 ZŁ. NA L.O.P.P.

Pan Komendant Straży Granicznej wyśtosował na ręce prezesa L.O.P.P. gen. dyw. Berbeckiego pismo następującej treści:

„Dla zadokumentowania gotowości do największych ofiar na cele Obrony Państwa, której tragicznie zmarły gen. dyw. Orlicz-Dreszer był inspektorem — ogół oficerów i szeregowych Straży Granicznej zadeklarował jednorazową darynę w kwocie 5.000 złotych.

Kwota powyższa wpłacona zostanie po dniu 1.VIII.36 r.

Komendant Straży Granicznej
Gorzechowski płk.”

OFIARY

Na Fundusz Obrony Narodowej złożyli: Kom. Józef Krzesiński z Zach.-Małop. I. O. — 50 zł. obligacją Poż. Nar.

Przod Józef Szwarz z plac. Dorotowo, k-t Sypniewo — 100 zł. oblig. Poż. Nar.

St. str. Anastazy Osowicki z post. Ostrów Mazow. — 100 zł. oblig. Poż. Nar.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Prażnie zamienić miejsce służbowe str. gr. Biskupski August z Pomorskiego I. O., I. G. Gdynia, K-t Hel, Flotylla Str. Gr. — z kolegą z I. O. Wsch. Małopolskiego I. G. i K-t obojętne; warunek, by placówka leżała nad Dniestrem, lub innemi wodami granicznymi. Powód: sprawy osobiste. Adresować: Hel, pow. Morski — str. gr. Biskupski August — Flotylla, Straży Gran.

KOMUNIKAT Nr. 28

Zarządu Stow. Samopomocy Str. Gr.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1-go sierpnia 1936 r. przypada do wpłacenia składka:

za wypadek zwolnienia ze służby:

1) Nkom. Pachecki Wacława z jedn. Nr. 47, kwota 0,20 zł.

2) Str. Witka Jana z jedn. Nr. 62, kwota 0,20 zł.

3) Str. Wojtkowskiego Walentego z jedn. Nr. 62, kwota 0,20 zł.

4) St. str. Korejwo Edwarda z jedn. Nr. 22, kwota 0,20 zł.

5) St. str. Grzegorka Karola z jedn. Nr. 31, kwota 0,20 zł.

6) Str. Skibińskiego Walentego z jedn. Nr. 44, kwota 0,20 zł.

7) Str. Rolewskiego Franciszka, z jedn. Nr. 72, kwota 0,20 zł.

8) St. str. Walkiewicza Józefa z jedn. Nr. 79, kwota 0,20 zł.

9) St. str. Moląga Franciszka z jedn. Nr. 79, kwota 0,20 zł.

10) St. str. Knioly Szczepana z jedn. Nr. 49, kwota 0,20 zł.

11) Str. Suchonia Wincentego z jedn. Nr. 49, kwota 0,20 zł.

12) Str. Lewandowskiego Jana z jedn. Nr. 49, kwota 0,20 zł.

Razem od każdego członka po 2,40 zł

ZAPOMOGI WYPŁACONE W M-CU LIPCU 1936 R.

Pośmiertne 2 po 4.932.85 zł. — stan członków 5.324.

Emerytalne 7 po 973.01 zł. — stan członków 5.245.

Zarząd.

UDZIAŁ W LOTERJI

OBCEKRAJOWEJ JEST KARALNY

Podczas rewizji osobistej przy przekraczaniu granicy znaleziono u pasażerów

niemiecki los loteryjny i wytoczono mu sprawę karną. Oskarżony tłumaczył się, że los wioził dla syna, stale przebywającego w Niemczech i że nie chciał go zupełnie wykorzystać dla swych celów w państwie polskiem.

Sąd Najwyższy orzekł, że jest karalne uczestniczenie w jakiegokolwiek czynności loterii obcokrajowej w Rzeczypospolitej, bez względu na to, czy klientem obcokrajowego przedsiębiorstwa loteryjnego był sam sprawcą, czy jego najbliższy krewny.

Z obcych granic

PRZEMYT NARKOTYKÓW DROGĄ POWIETRZNĄ

W Paryżu obradowała specjalna podkomisja celna Międzynarodowej Komisji Żeglugi Powietrznej, zastanawiając się nad organizacją zwalczania przemytu narkotyków, dokonywanego drogą lotniczą.

Zagadnienie to ma specjalne znaczenie dla Ameryki, gdyż są dane, iż tą właśnie drogą odbywa się przemyt narkotyków ze Stanów Zjedn. do Kanady. Jeśli chodzi o kraje europejskie, w żadnym z nich nie stwierdzono wypadków przemycania narkotyków drogą powietrzną, choć — teoretycznie rzecz biorąc — istnienie takiego przemytu jest zupełnie prawdopodobne.

TAJEMNICZY CZOŁG NA GRANICY FRANCUSKO - BELGIJSKIEJ

Od wielu dni śledzą graniczne władze celne francusko-belgijskie zagadkową aferę, której rozwiązanie nie wydaje się bliskie. Mianowicie straż celna w Hond-schoote ujrzała pewnej nocy jakiś tajemniczy pojazd, przypominający czołg lub średniowieczną wieżę pancerną.

Z bezpośredniej odległości okazało się, że jest to rodzaj czołga silnie opancerzonego, różniący się od normalnego czołga wojennego tylko tem, że posiadał dziwaczne nożyce do przycinania drutów, a zamiast kół gąsienicowych miał zwyczajne pneumatyki. Nie zważając na posterunek celny, tajemniczy pojazd obalił w pełnym biegu barjerę i przejechał koło straży.

Urzednicy celní puścili się w pogoń za tajemniczym czołgiem, lecz wkrótce musieli zrezygnować z pościgu, ponieważ pojazd porzucał gwoździe, dziurawiące pneumatyki motorów. W ciągu kilku minut auta i motocykle straży celnej były uwięzione na drodze.

Nie ulega wątpliwości, że dziwny czołg należał do przemytników, szmuglujących przez granicę wartościowe towary.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk).

Akwónys: 1) Czy może Pan ofiarować na Fundusz Obrony Narodowej Pożyczkę Narodową bez kuponów?

Może Pan ofiarować. — Oczywiście, obligacja bez kuponów przedstawia wartość odpowiednio mniejszą.

2) Czy Pożyczka Narodowa przyniesie Funduszowi Obrony Narodowej jakąś korzyść?

Pod jakimkolwiek kątem rozstrzygalibyśmy postawione przez Pana pytanie, zawsze dojdziemy do wniosku, że obligacje zwrócone Państwu przez obywatela muszą Państwu przynieść korzyść.

Przod. P. M. 52. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w P. O. W. od 20.XI.18 do 15.XI.19 11 miesięcy i 25 dni, w W. P. od 13.III.20 do 29.VII.21, 1 rok, 4 miesiące i 16 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.V.30 do 31.VII.36 6 lat i 3 miesiące, czyli razem 8 lat, 6 miesięcy i 11 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 2 miesiące i 3 dni. Ogółem posiada Pan 11 lat, 8 miesięcy i 14 dni. Prawo do emerytury będzie Pan posiadał za 2 i pół roku.

Służby zaborczej nie policzyliśmy, gdyż nie przeszedł Pan z niej bezpośrednio do służby państwowej polskiej.

Nr. 400. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 17.V.20 do 4.VII.21 1 rok, 1 miesiąc i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 14.VIII.22 do 14.VIII.36, 14 lat, czyli razem 16 lat, 5 miesięcy i 22 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 1 miesiąc i 17 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 1 miesiąc i 25 dni. Ogółem posiada Pan 20 lat, 9 miesięcy i 4 dni, czyli 58% emerytury.

Służba zaborcza nie liczy się, gdyż nie przeszedł Pan z niej bezpośrednio do służby państwowej polskiej.

O ile swego czasu Komisja Weryfikacyjna zaliczyła Panu służbę zaborczą do dodatku za wysługę lat, to może Pan ubiegać się i obecnie przy przejściu w stan spoczynku o zaliczenie tej służby, jako normalnej, lub jako pracy zawodowej. W podaniu należy zaznaczyć, że służba zaborcza była policzona do dodatku za wysługę lat (trzechlecia do sześćlecia) przez Komisję Weryfikacyjną.

W danej chwili pisanie prośby jest bezprzedmiotowe.

2413. Stały Czytelnik. Sprawę przedstawiliśmy Komendzie Str. Gr. z prośbą o zajęcie stanowiska.

Str. K. M. 1) Chciałby Pan przejść do służby w Policji Państwowej. Jak postąpić z podaniem?

Podanie o przyjęcie do służby w Policji Państwowej, adresowane do Głównej Komendy w Warszawie winien Pan złożyć u kierownika placówki, który przedłoży je Kierownikowi Komisarjatu, a ten skieruje dalej.

2) Czy mając kilka lat służby w Straży Granicznej będzie Pan zaraz ustalony w Policji Państwowej?

Ustalenie zależy od władzy przyjmującej, o ile nie reguluje tego ustawa. Długoletnia służba w Str. Gr. nie musi powodować automatycznego ustalenia w służbie policyjnej. Jest to zrozumiałe, bo każda służba wymaga pewnych specjalnych zadań, z czym się łączą i pewne specjalne wymagania od personelu.

Str. K. H. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 30.VIII.20 do 31.III.28 7 lat, 7 miesięcy i 1 dzień, oraz w Straży Granicznej od 1.X.29 do 31.VII.36, 6 lat i 10 miesięcy, czyli razem 14 lat, 5 miesięcy i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 6 miesięcy i 19 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 3 miesiące i 10 dni. Ogółem posiada Pan 17 lat i 3 miesiące, czyli 46% emerytury. — Ponieważ jednak z powyższej ilości lat służby trzeba odliczyć lata obowiązkowej służby wojskowej, przeto prawo do emerytury będzie Pan posiadał za 3 miesiące.

Str. 7576. 1) Czy prawdą jest, że odznaczeni Krzyżami Virtuti Militari lub Krzyżami Niepodległości będą mieć policzoną służbę zaborczą podwójnie?

Ma Pan zdaje się na myśli nowelę do obecnej ustawy emerytalnej omawianą na łamach prasy. Dotychczas nie zapadła pod tym względem żadna uchwała, wobec czego wstrzymujemy się od odpowiedzi na to pytanie do czasu ewentualnej zmiany ustawy emerytalnej.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Legionach od 4.IX.14 do 16.II.16, 1 rok, 5 miesięcy i 12 dni, w byłej armii austriackiej od 17.II.16 do 18.XI.18 policzalnej po 31.X.18 w 3/4 — 2 lata i 11 dni, w W. P. od 12.XII.18 do 25.IV.21, 2 lata, 4 miesiące i 13 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XI.23 do 31.VII.36, 12 lat i 10 miesięcy, czyli razem 18 lat, 8 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 3 lata, 8 miesięcy i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 10 miesięcy i 18 dni. Ogółem posiada Pan 26 lat, 3 miesiące i 12 dni, czyli 73% emerytury.

3) Czy strażnik przeniesiony do administracji celnej, może być nadal członkiem Kasy Pośmiertnej i korzystać z uprawnień przysługujących jej członkom?

Tak, jednak projekt nowego statutu przewiduje odmienne unormowanie tej sprawy.

J. Cz. Czy służba w P. O. W. pełniona w czasie wojny na terenie obecnego Województwa Kieleckiego liczy się podwójnie tym członkom P. O. W., którzy nie mieli ukończonego 18 roku życia?

Służba w P. O. W. liczy się do emerytury na równi ze służbą w W. P.

Służba pełniona przed ukończeniem 18 roku życia liczy się do emerytury tylko wtedy, gdy była pełniona na terenie operacyjnym. Decyzja czy i kiedy dany teren był terenem operacyjnym należy do Wojsk. Bura Historycznego.

Stały Czytelnik Czat Nr. 1827. Czy funkcjonariusz państwowy może być zwolniony od podatku dochodowego nałożonego przez władze na czas od 1.XII.35 do 1.XII.37, jeżeli wybudował on sobie dom mieszkalny, oraz na jakiej podstawie?

Sprawę ulg podatkowych dla właścicieli nowych budowli reguluje rozporządzenie ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr. 22/33, poz. 173 i Dz. U. Nr. 55/34, poz. 494.

Ulg podatkowe nie dotyczą jednak „specjalnego podatku od uposażeń”, pobieranego od oficerów i szeregowych Straży Granicznej poczynając od 1.XII.35.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żulińskiego 10 — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80